











Innym powodem do radości jest fakt, że powstała nowa placówka kulturalna. Wystawy są czynne, a sala na parterze zaczęła już służyć społeczności. Gmina zyskała – jak to określono w „Gazecie Koszyckiej” – „quasi-dom kultury, gdzie mieszkańcy będą mogli się spotykać, gdzie będzie można odbywać różnego rodzaju konferencje”<sup>5</sup>. Powstała nowa przestrzeń publiczna, która będzie – przez imprezy tam organizowane – stać na straży wartości wspólnych, patriotyzmu, tolerancji, szacunku do kultury i historii. Takie przynajmniej są deklaracje wójta i innych osób związanych z Muzeum. Pewnego rodzaju gwarancje dają zmiany, które zostały w gminie dokonane po roku 1990. Jak podkreśla Stanisław Rybak, należało zacząć od takich działań w gminie, jakie miały wyrównać zapóźnienia cywilizacyjne, przede wszystkim przeprowadzić sieć kanalizacyjną, zadbać o drogi i chodniki, modernizować budynki publiczne. Gmina potrafi wykorzystywać okazje. W rankingu „Rzeczypospolitej” znalazła się na drugim miejscu wśród gmin małopolskich w ilości pozyskanych funduszy europejskich w latach 2004–2007 (w przeliczeniu na głowę mieszkańca). W chwili obecnej na ukończeniu są dwa duże projekty – finalizacja 18 km sieci kanalizacyjnej, co oznacza skanalizowanie trzech wsi; remontowanych także jest 13 km dróg gminnych na sumę 2,5 mln zł.

Równocześnie rozpoczyna się inny duży projekt – budowa Centrum Sportowo-Rekreacyjnego w Książnicach Wielkich. Jak podkreśla wójt, należy dbać o to, by gmina w miarę możliwości rozwijała się w sposób zrównoważony. Stąd troska nie tylko o infrastrukturę, lecz także właśnie o to, by owymi wyremontowanymi drogami można było dojechać do obiektów sportowych czy rekreacyjnych; także do obiektów kulturalnych. W istocie Muzeum Ziemi Koszyckiej wypełniło pewną lukę i dzięki temu rozwój, na którym zależy władzom gminy, będzie rzeczywiście równomierny.

Może się okazać, że prowadzenie Muzeum będzie trudnym wyzwaniem dla małej gminy. Należy bowiem przeznaczyć niemały budżet na utrzymanie budynku, zapewnić osoby, które będą się opiekować zbiorami, prowadzić działalność edukacyjną i realizować wszystkie cele zawarte w statucie (a także te, które są w marzeniach mocodawców). Wstępnie postanowiono przeznaczyć rocznie na Muzeum 150 tysięcy złotych. Jeśliby placówka się rozwijała – może okazać się to za mało. Ale jak mówi wójt: „Kłopoty powodują, że człowiek się robi bardziej kreatywny”.

Dzień otwarcia, który był bardzo uroczysty, stał się również dla wielu koszyczan terminem ukończenia prac porządkowych. Szczególnie było to widoczne przy ulicy Wspólnej – kilka dni przed otwarciem zostały odnowione niemal wszystkie fasady domów, pomalowano furtki, zadbano w sposób szczególny o otoczenie. Otwarcie Muzeum stało się więc impulsem zmian w otoczeniu – fakt godny odnotowania (i radości Matki Polski również).

Pisano kiedyś o badaniach brytyjskich wskazujących, że jeden funt wydany w muzeum generuje cztery następne wydane w okolicy – w kawiarni, restauracji czy na stacji benzynowej<sup>6</sup>. Takie badania nie są przeprowadzane w sposób systematyczny w Polsce<sup>7</sup>, lecz Koszyce w przededniu otwarcia Muzeum dawały doskonałą możliwość

<sup>5</sup> „Gazeta Koszycka”, lipiec 2007, nr 2, s. 4.

<sup>6</sup> M. Borusiewicz, *Muzea jako przedsiębiorstwa. Ich miejsca i rola w społeczeństwie*, (w:) *Muzea-Inicjatywa w Polsce i w Holandii*, Warszawa 2000, s. 39.

<sup>7</sup> Przynajmniej jak do tej pory nie ma opublikowanych wyników tego typu badań.

zaobserwowania podobnych mechanizmów. Wspomniano już o pracach porządkowych w otoczeniu budynku synagogi. Zagospodarowanie terenu i „ruch” wokół synagogi stały się dla niektórych impulsem do tego, by podnieść cenę działek budowlanych w okolicy. Nie można na razie mówić, że jest to stała tendencja, ale takie fakty zaistniały.

Można tutaj zwrócić uwagę na jeszcze jeden istotny czynnik. Mianowicie władze gminy Koszyce starają się, by w pobliżu nowego mostu na Wiśle została utworzona strefa gospodarcza. Chodzi o przyciągnięcie inwestorów, mają powstać tu hurtownie, składy i magazyny. W oczywisty sposób może to spowodować wzrost zatrudnienia w gminie, a także wpływów z podatków do budżetu. Wójt Stanisław Rybak podkreśla także, iż władze liczą na zwiększenie populacji. Dla gminy bowiem największe problemy płyną właśnie z braku ludzi – występują tu masowo takie zjawiska, jak odpływ młodzieży, emigracja zarobkowa, odnotowuje się również ujemny przyrost naturalny. Interesującym zjawiskiem jest również fakt, że niejednokrotnie emigracja jednego członka rodziny powoduje – paradoksalnie – zubożenie tych, którzy pozostają w kraju. Niekiedy bowiem ludzie wyjeżdżając, zapominają o swoich bliskich i o swojej „małej ojczyźnie”. Muzeum jest taką częścią tej układanki kulturalno-gospodarczej, które może współtworzyć atmosferę i przeświadczenie, że gmina jest ową „małą ojczyzną”, o której warto pamiętać, którą warto wspierać i do której warto wracać. Muzeum przez swoje wystawy ma na celu budowanie – jak to podkreślali zgodnie zarówno Stanisław Boduch, jak i Stanisław Rybak – poczucia dumy z miejsca, w którym człowiek się narodził i wychował.

\*\*\*

Tekst powyższy ma charakter sygnałny i przyczynkarski. Wiele jest tu wątków i kontekstów, które można by i zapewne należałoby rozwinąć. Można by było chociażby poświęcić więcej miejsca historii donatora, Stanisława Boducha, i przedstawić wyczerpująco jego motywacje i dokonania w dziedzinie sponsoringu kultury. Można by osobno zaprezentować jego opinie dotyczące możliwości implementacji wzorów amerykańskich do zarządzania kulturą w Polsce (w rozmowie z autorką tekstu podkreślał bardzo istotną rolę wolontariatu i sponsoringu, ma ugruntowane poglądy dotyczące sensu i ważności inwestowania w kulturę). Na uwagę zasługiwałyby również jego dalsze plany działań w gminie Koszyce.

Osobnym, bardzo ważnym tematem, który przy tej okazji warto wskazać, jest rola przywódcza władz samorządowych i ich możliwości kształtowania sytuacji w lokalnej społeczności. Z perspektywy niewielkiej gminy nieco inaczej wygląda kwestia kultury i jej funkcjonowania. Wójt Stanisław Rybak jest postacią, od której zapewne wiele mogliby się nauczyć studenci zarządzania kulturą<sup>8</sup>.

Ważnym wątkiem, który również wymagałby naświetlenia, jest współpraca (lub jej brak) rozmaitych grup na terenie gminy. Można tu wspomnieć władze, szkołę, kler czy poszczególnych mieszkańców i ich reakcje na nowo powstającą instytucję kultury.

---

<sup>8</sup> A to przecież oni stanowią dużą część adresatów zeszytów „Zarządzania w kulturze”.

Fascynujące byłoby przeprowadzenie badań etnograficznych i rozpoznanie, jak ludzie w małej społeczności przyjmują takie wydarzenia.

Ciekawe wydawałoby się również rozwinięcie wątków dotyczących aspektów prawnych i finansowych powoływania nowej instytucji, poznanie dróg i ścieżek prowadzących do pozyskiwania funduszy czy do organizowania działań. Jakie były trudności, jakie opory, na czym można się potknąć i jak unikać zasadzek? Jaką wiedzę należy posiadać, by omijać mielizny i dopłynąć szczęśliwie do portu, którym bywa wernisaż wystawy?

Wydaje się, że taka historia, jak ta opisana powyżej, historia powstania Muzeum Ziemi Koszyckiej im. Stanisława Boducha w Koszycach mogłaby wypełnić tom monograficzny. A przecież takich historii w Polsce zdarza się co roku bardzo wiele. Każde bowiem wydarzenie kulturalne przy głębszej analizie może być pouczające, może być materiałem do przemyśleń i badań. Trzeba tylko mieć możliwość jego poznania.

Antropolodzy kulturowi do dziś korzystają ze źródeł, które w polskim piśmiennictwie były publikowane od początku historii tej dziedziny wiedzy. Już w XIX wieku etnografowie na różnych łamach opisywali wesela ludowe, sposób orania czy zabiegi magiczne praktykowane w czasie prac rolnych. Dzięki pracy etnografów antropolodzy obecnie posiadają bogatą bibliotekę źródeł, dzięki zapiskom terenowców i ich przyczynkarskim publikacjom jest gdzie szukać porównań, które mogą pomóc w zrozumieniu współczesnego społeczeństwa.

Tekst powyższy ma również charakter przyczynkarski, ale także i postulatyczny. Jako młoda dziedzina w Polsce zarządzanie kulturą może korzystać z doświadczeń swoich starszych siostr – innych dyscyplin humanistycznych. Stąd pomysł, by na łamach *Zeszytów* można było umieszczać teksty z zakresu, który roboczo określić by można jako *kulturografię*. Mogłyby tu się znaleźć wypowiedzi stanowiące swoiste opisy przypadków i sytuacji dotyczących zarządzania kulturą w Polsce. Oczywiście, ktoś może zwrócić uwagę, że tego typu teksty przecież można znaleźć w poprzednich tomach i że taka propozycja jest tylko propozycją terminologiczną.

Niech tak będzie. Jednakże pewnego rodzaju wyraziste terminologiczne wyodrębnienie tych działań może stanowić zachętę do tego, by ci, którzy mają doświadczenia dotyczące działania kultury w Polsce, zechcieli podzielić się swymi doświadczeniami. Chodzi o to, by zbierać materiały i by powstawało jak najwięcej opisów i zapisów działań kulturalnych. By powstała baza materiałów, która byłaby pewnego rodzaju uzupełnieniem praktyki; by szukać dobrych rozwiązań. A posłużenie się takim nagłówkiem pomaga wskazać na znaczenie tej sfery i podkreśla, że nie chodzi tylko o wnikliwe interpretacje i teorie zarządzania w kulturze. Chodzi o to, by dzielić się doświadczeniem i opisywać historie, które się wydarzyły. A o tym, że *historia est magistra vitae*, nie trzeba przy tym przekonywać.